Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA — 29. PAŹDZIERNIKA 1921. — NR. 247. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Armia Karachana.

Bolszewizm wciska się do Polski drzwiami i oknami. I nic dziwnego. Składają się na to rozliczne przyczyny. Przedewszystkiem nasza sąsiadka bolszewicka nie próżnuje. Nie mogąc zdobyć Polski w otwartym boju, postanowiła zawładnąć nią podstępem. Śle więc do Polski złoto i emisaryuszy, a ich działalnością kieruje jawne poselstwo rosyjskie. Każdy dzień przynosi pod tym względem nowe skandaliczne fakty. Okazuje się — jak stwierdzają obecnie pisma warszawskie — że misye bolszewickie (a jest ich aż trzy i zajmują trzy zarekwirowane dla nich hotele), przyjęły na swą służbę cały sztab miejscowych komunistów, którzy są w ścisłym kontakcie z miejscowymi organizacyami komunistycznemi i rozjeżdżają po całej Polsce, rozwożąc nielegalną literaturę. Naturalnie dokonują tego najzupełniej bezkarnie i z całą swobodą, ba pod firmą „dyplomatów“ sowieckich zaopatrzeni w dokumenty, wystawione przez Ministerstwo spraw zagranicznych. Dzienniki warszawskie podają całą listę tych rzekomych urzędników sowieckich, którzy wcale nie kryją się ze swą robotą, a z siedziby bolszewickich urzędów wynoszą olbrzymie kufry, naładowane niewątpliwie komunistyczną bibułą. Jednego z takich „dyplomatów“ sowieckich, niejakiego Filipowicza, przyłapano w Krakowie z transportem bibuły komunistycznej, ale mimo to w dalszym ciągu wozi on podejrzane paczki, kufry i kosze.

Fakty te świadczą o niesłychanej wprost bierności władz warszawskich, w oczach których to się dzieje. Gdy nasi przedstawiciele w Rosyi są ciągle jakby pod strażą, w Warszawie banda sowieckich kreatur z pod ciemnej gwiazdy, traktowana jest z niezwykłą „dyplomatyczną“ kurtuazyą... To też nic dziwnego, że skutki tej najzupełnie jawnej roboty bolszewickiej w Polsce nie dają na siebie czekać. Opanowanie Kasy chorych w Warszawie i Zagłębiu Dąbrowskiem, coraz zuchwalsze manifestacye bolszewickie w stolicy Polski z publicznym „hołdem“ dla Karachana, a ostatnio komunistyczny wiec p. Dąbala w Poznaniu, zakończony pogromem młodzieży akademickiej, która ośmieliła się protestować przeciw antypaństwowym przemówieniom i śpiewać hymn narodowy — to są fakty, które stanowią poszczególne ogniwa w łańcuchu zbrodniczej roboty — ogniwa pętli, którą tyrani moskiewscy przy pomocy wynajętych zbirów — chcą ujarzmić i przykuć do swego krwawego rydwanu Polskę.

I tu siłą rzeczy nasuwa się pytanie: co robi nasz rząd; co robi nasz Sejm? Czy nie widzą niebezpieczeństwa? Na co jeszcze czekają? Niestety, trzeba skonstatować, że zdumiewająca w tym wypadku bierność władz ma swój system. „Nie drażnić“, nie wywoływać wilka z lasu — oto hasło, którem kierują się nasze władze od początku powstania państwa polskiego. Słowem kiereńszczyzna planowa, konsekwentna. Jej duch przeszczepiony na nasz grunt przez Moraczewszczyznę, wciąż żyje w Polsce. Ściganie zbrodniarzy, co chcą zniszczyć Polskę w zaraniu odzyskanej niepodległości, pachnie „reakcyą“, sprzeciwia się zasadom wolnościowym i nie zyska poklasku ulicy... Więc władze, choć nie są tak ślepe, aby nie widziały niebezpieczeństwa, nie mają odwagi, aby zdobyć się na męski energiczny czyn.

Tak samo i Sejm. Projekt ustawy przeciw komunistom na onegdajszem posiedzeniu znowu został odesłany do komisyi... Gdy każdy dzień przynosi nowy szturm bolszewicki, gdy pod budowę nowopowstałego państwa nasi wrogowie jawnie podkładają dynamit, gdy lada chwila może wybuchnąć pożar, Sejm lawiruje, bawi się w kunktatorstwo, nie chce powiedzieć ani tak, ani nie... Widzi niebezpieczeństwo, bo pcha się ono w oczy z całem zuchwalstwem bolszewickiem, ale strach przed zarzutem „reakcyi“, przed „niepopularnością“ w okresie przedwyborczym nie pozwala mu iść za głosem sumienia...

A tymczasem bolszewizm coraz jawniej, coraz zuchwalej prowadzi swą ofenzywę przeciw Polsce. Czy mamy przypatrywać się temu zamachowi biernie? Jeśli rząd i Sejm, zahypnotyzowane duchem kiereńszczyzny, swą biernością dopomagają zbrodniczej robocie armii Karachana, to samo społeczeństwo będzie zmuszone wziąć w tym wypadku inicyatywę w swe ręce. W tym duchu rozległy się już głosy w Poznaniu po skandalicznym wiecu Dąbala.

„Młodzież akademicka — pisze jeden z tamtejszych dzienników — wskazała nam tu drogę do czynu. Naszym obowiązkiem jest iść jej śladami. Jeżeli zaślepienie partyjne do tego się posuwa, że żąda krwawych ofiar od społeczeństwa, to nie pora już na dyskusye i spory, lecz jawna walka z komunizmem musi stać się hasłem obrony bytu i całości państwa“.

Powyższe słowa powinny stać się poważną przestrogą dla rządu i Sejmu. Stoimy na stanowisku, że walkę ze zbrodnią muszą prowadzić powołane do tego czynniki. Ten obowiązek musi spełnić Sejm przez wydanie ustawy, a rząd przez jej ścisłe wykonanie. Dalsza jednak bierność w tym wypadku może doprowadzić do następstw nieobliczalnych. Z tem muszą liczyć się ci, którzy są odpowiedzialni za losy państwa, jeśli nie chcą dopuścić, aby samo społeczeństwo — na wzór włoskich fascistów — chwyciło się samoobrony. S. CH.

Danina zagrożona przez ludowców.

Warszawa. (Telef. wł.). Punkt ciężkości sytuacyi w Sejmie i rządzie tkwi w sprawach finansowych. Przez czwartek obradowała podkomisya daninowa. Najciekawsze było zachowanie się stronnictw ludowo-włościańskich, zwłaszcza ludowców. We środę wieczorem naradzali się ludowcy. Ich zachowanie wywołało obawę, że **zmierzają do odroczenia daniny**, jeśli nie do utrącenia jej. W kuloarach sejmowych pojawiły się nawet pogłoski, że ludowcy grają przy daninie na zwłokę, ale w obawie przed opinią publiczną dążą do wytworzenia takiej sytuacyi, którąby sprawę jedynie zagmatwała. Pogłoski te znalazły swe uzasadnienie w uchwałach klubu, który zażądał: 1) Równomiernego obciążenia wszystkich warstw; 2) **ściągnięcia daniny w połowie od miast (!) w połowie od wsi; 3) zastosowania progresyi**; 4) ściągnięcia daniny zaproponowanej przez rząd jednocześnie z obłożeniem daniną kapitału ruchomego.

Na czwartkowem posiedzeniu wszystkie stronnictwa ludowe poszły pod komendę posła Stapińskiego, który wyznał otwarcie, że kluby **jego większości wypowiedziały się przeciwko daninie**. Piastowiec pos. Kowalczuk uzależnił poparcie daniny od obciążenia kapitału ruchomego. W rezultacie większością 6 głosów **odrzucono projekt pos. Diamanda o natychmiastowem ostemplowaniu marki polskiej** i uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia projektu ustawy, według której **rząd upoważniony jest do ściągnięcia od dorobkiewiczów wojennych odpowiedniej daniny w gotówce**.

Na popołudniowem posiedzeniu najważniejszą uchwałą było **odrzucenie 6 głosami przeciwko 4 wniosku o zwolnienie od daniny małorolnych** i uchwalenie wniosku, ażeby małorolnych, **t. j. posiadających do 10 morgów gruntu, obciążono połową daniny.**

(Uchwały ludowców dążą wyraźnie do odroczenia daniny majątkowej, a niektóre ich żądania, jak ów humorystyczny projekt ściągnięcia daniny w połowie od miast i w połowie od wsi, dowodzą, że ludowcy zostają porywani coraz bardziej wartkim nurtem demagogii. Jest przecież rzeczą dla każdego zdrowo myślącego człowieka jasną, że rozkład majątków i dochodów w mieście i na wsi nie jest jednaki i że wprowadzenie tej niespotykanej nigdzie symetryi w płaceniu daniny — musi być niesprawiedliwością dla miast lub dla wsi, a w dalszym ciągu dla poszczególnych płatników w mieście i na wsi.

Co się tyczy progresyi w daninie, to jest ona niezmiernie trudna do obliczenia i niebezpieczna dla naszego życia gospodarczego. Jej wprowadzenie w każdym razie opóźniłoby ogromnie wprowadzenie daniny, jak to p. Michalski już oświadczył. Zresztą komisya uchwaliła wybitną progresyę przez to samo, że obciążyła małorolnych włościan (do 10 morgów!) tylko połową przypadającej na nich daniny, a zatem wprowadziła znaczną degresyę, czyli ulgę w stosunku do milionów gospodarstw chłopskich.

Co się tyczy obłożenia kapitału ruchomego daniną, względnie specyalnym podatkiem, to minister skarbu zapowiedział wnieść odnośne projekty po ich starannem przygotowaniu. Jednak należy traktować tę sprawę osobno, jako specyalnie trudną i skomplikowaną. Łączenie jej z daniną dowodzi, że ludowcy dążą wyraźnie do unicestwienia planów p. Michalskiego i, co za tem idzie — do obalenia jedynej poważnej próby uzdrowienia finansów państwa. Trzeba im uważnie patrzeć na ręce, by ustalić odpowiedzialność. Red.).

Posiedzenie podkomisyi dla daniny.

Warszawa. P. A. T. Podkomisya dla projektu daniny wysłuchała na wstępie wyjaśnień min. skarbu Michalskiego w przedmiocie wniosku Dra Diamanda o opodatkowaniu **kapitału ruchomego**. Pieniądz nasz — mówił minister — mimo, że jest chory, pozostaje miernikiem decydującym i polepszenie waluty wpłynie na wszystko inne dodatnio. Kiedyindziej zgodziłbym się na obciążenie środków obiegowych, ale w tej chwili **danina taka jest niemożliwa, gdyż wywołałaby** wstrząśnienia. Według opinii departamentu ministerstwa skarbu i P. K. K. P. ostemplowanie jednoczesne z daniną przewyższa technicznie ich siły. Główną rzeczą jest zaufanie dla zarządzeń skarbowych. Już sam wniosek p. Diamanda spowodował gwałtowny zakup akcyi. Minister podziela intencye Dra Diamanda, ale w ramach swojego planu walutowego. Zbawienne następstwa polepszenia waluty ujawnią się przez spadek cen itp.

P. Stapiński uważa wniosek Dra Diamanda za warunek przeprowadzenia daniny wogóle. Danina jest ciężarem niebywałym i już w klubie własnym nie znalazł dla niej większości ze względu na jej niesprawiedliwy rozkład. Podobnie dzieje się i w innych stronnictwach ludowych. Jeżeli minister mówi o niemożliwości obciążenia marki zagranicą, to jest w sprzeczności z poglądem znakomitego znawcy prawa międzynarodowego, decydującego w tych sprawach doradcy ministerstwa spraw zagr. (mowa tu o Drze Rundsteinie).

Pos. Kowalczyk oświadcza, że dla niego wniosek p. Diamanda jest nierozłączny od uchwały o daninie. **Bez obciążenia waluty niema zgody na daninę.**

P. Rudziński (Wyzwolenie) solidaryzuje się ze Stapińskim i Kowalczykiem. Lud czuje się oszukany reformą rolną, która jest pogrzebana. Rząd zaufania nie ma. Odrzucenie wniosku Diamanda wzmocni i tak groźne podłoże dla warcholstwa. Tylko uchwalenie wniosku Diamanda da broń przeciwko ciężkim zarzutom obciążenia nierównomiernego.

Pos. Chądzyński (N. P. R.) wzywa stronnictwa włościańskie, aby w razie, gdyby pozostały w mniejszości, poddały się konieczności stworzenia daniny.

P. Wierzbicki (Z. L. N.) jako referent twierdzi, że dla stronnictw włościańskich nadszedł dzień tryumfu, gdyż ci, których prasa krzywdząco posądzała o gromadzenie bogactwa, teraz udowodnili, że chcą obciążyć gotówkę, ale stronnictwa inne ze względu na ciężkie położenie państwa i stanowisko ministra Dra Michalskiego, głosować będą za wnioskami:

1) Komisya skarbowo-budżetowa przychyliła się do wywodów ministra skarbu, aby kapitału pieniężnego nie obciążać nadzwyczajną daniną państwową. 2) Wzywa się ministra skarbu, aby w jak najkrótszym czasie przedstawił sejmowi wnioski dotyczące opodatkowania wzbogacenia wojennego i przedmiotów majątków niedotkniętych rzekomo daniną, oraz jak najbardziej ostrych i energicznych zarządzeń przeciwko handlarzom walut obcych.

Wnioski te **zostały przyjęte**. Nastąpiła w obradach przerwa obiadowa.

Podkomisya dla projektu daniny na zebraniu popołudniowem rozpoczęła obrady nad art. II. projektu, normującym zwolnienie od daniny. W zasadzie **przyjęto dla małorolnych** dopuszczalność 50% ulgi. Bliższe określenia razem z innymi wnioskami, dotyczącymi zwolnień będą ustalone przy art. 29.

Kary na spekulantów walutowych.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister skarbu opracował projekt ustawy, która głosi, iż do zajmujących się stale niedozwoloną spekulacyą walutami obcymi, zastosowana będzie kara do trzech lat więzienia. Ta ustawa po wejściu w życie zapobiegnie dotychczasowemu lekkiemu karaniu przez sądy notorycznych spekulantów walutowych. Obecnie bowiem sąd skazuje takich spekulantów na kilka dni aresztu.

OBRADY S. K. L.

Obradował w Krakowie w ubiegłym tygodniu przez 6 dni zjazd delegatów Stron. katol.-ludowego w ilości 300 osób z zachodniej i środkowej Małopolski. Uchwalono przystąpić do zorganizowania stronnictwa w każdej gminie, parafii i powiecie, zobowiązać członków S. K. L. do abonowania „Ludu katolickiego“ i zaznajomić lud z programem stronnictwa. Na zjeździe obecni byli również włościanie-delegaci stronnictwa rolniczego z Poznańskiego i Pomorza. Powołano do życia komitet organizacyjny w składzie 35 osób oraz komitet wykonawczy złożony z 8 osób.

Ententa żąda detronizacyi i banicyi Karola.

Budapeszt. P. A. T. (Węg. B. K.) Tutejsi przedstawiciele mocarstw koalicyjnych wręczyli ministrowi spraw zagr. następującą **notę** konferencyi ambasadorów:

Mocarstwa koalicyjne zwracają uwagę rządu węgierskiego na decyzyę konferencyi ambasadorów z 2 kwietnia. Alianci stwierdzają, **że były władca obstaje przy powrocie na tron**, na którym jednak jego obecność oznacza **najgorsze skutki dla pokoju Europy środkowej**. Z tego powodu mocarstwa wzywają rząd węgierski, aby 1) **ogłosił niezwłocznie złożenie z tronu byłego króla** i 2) **aby zapewnił się co do osoby byłego króla, który musi opuścić ziemię węgierską** pod warunkami, jakie będą ustalone przez mocarstwa koalicyjne. Mocarstwa kładą nacisk na to, by już teraz oświadczyć, że jeżeli rząd węgierski nie odpowie warunkom, odrzucą wszelką odpowiedzialność co do mieszania się państw sąsiednich.

Nota została podpisana przez przedstawicieli mocarstw koalicyjnych Castagnetto, Hohler i Fouche.

Losy internowanego ex-króla.

Paryż. P. A. T. (Havas). Na posiedzeniu odbytem dzisiaj przedpołudniem **konferencya ambasadorów uchwaliła, by osadzić byłego króla Karola na angielskiej łodzi kanonierskiej, znajdującej się pod Budapesztem, gdzie będzie** oczekiwał decyzyi mocarstw w sprawie miejsca **internowania**. Kanonierka ta będzie oczekiwała na dalszą decyzyę w Gałaczu.

Wiedeń. (E. E.) „Neues Wiener Tagblatt“ telegrafuje z Budapesztu, że do Tichany, miejsca internowania Karola i Zyty, **wysłano oddział wojska w celu strzeżenia więźniów. Przed wyjazdem Karola i jego małżonki z Totis dowiedział się eks-król, że uwięziono hr. Andrassego, Rakowskego i Dra Gratza. Wiadomość ta wzruszyła Karola tak niezmiernie, że zaczął płakać**, nie chciał się bowiem rozłączyć ze swymi zwolennikami i doradcami. Zdaje się, **że był w obawie, iż spotka ich los uwięzionego cara.** W celu uspokojenia go wezwano trzech wymienionych polityków, by towarzyszyli eks-królowi w drodze jego do Tichany i dopiero stamtąd wysłano ich do więzienia w Budapeszcie. W Tichany przyjął parę eks-królewską przeor Zakonu Benedyktynów. Za interwencyą rządu amerykańskiego otrzymał Karol pozwolenie dowiadywania się codziennie o stanie zdrowia swych dzieci, pozostawionych w Szwajcaryi. Natomiast zakazaną mu została wszelka korespondencya z innymi członkami rodziny. Karol opowiadał, **że hr. Ostenburg w błąd go wprowadził zapewnieniem, że wjazd jego do Budapesztu będzie jednym pochodem tryumfalnym.**

Budapeszt. (E. E.) Wczoraj wieczór rzucono tu bombę do gmachu dziennika „Madiar Orszag“. Na szczęście bomba nie eksplodowała. Sprawca zamachu zbiegł.

Praga. (E. E.) „Pravo Lidu“ donosi, **że premier Benesz postanowił przedłożyć zgromadzeniu narodowemu projekt**, wedle którego **mają być skonfiskowane bezwłocznie posiadłości szlachty karlistycznej na Słowaczyźnie.**

Ultimatum „małej koalicyi“ do Węgier.

Wiedeń. P. A. T. „Der Abend“ twierdzi, że **ultimatum małej ententy do Węgier będzie wręczone dopiero dziś lub jutro.**

Lublana. P. A. T. Jak donosi pismo „Jutro“, ultimatum małej koalicyi, wręczone rządowi węgierskiemu, zawiera następujące żądania:

1) ustawowe złożenie z tronu dynastyi Habsburgów; **2) rozbrojenie pod kontrolą małej ententy; 3) Zwrot kosztów**, wynikłych z powodu zarządzeń wojskowych, wywołanych wypadkami węgierskimi; 4) **dokładne wypełnienie wszystkich warunków traktatu w Trianon;** 5) wydalenie z Węgier tych osób, które dopuściły się zdrady stanu; 6) ukaranie wszystkich tych, którzy współdziałali w wyprawie Karola. — Termin wyznaczony dla odpowiedzi na powyższe żądania jest krótki. Ultimatum **ułożone zostało w porozumieniu z rządem czechosłowackim i rumuńskim.**

Praga. P. A. T. Radio. Prasa czeska omawia sukces małej ententy wobec wypadków węgierskich, przyczem składa **uznanie rządowi polskiemu** za jego stanowisko w tej sprawie.

Wiedeń. P. A. T. Z kół dyplomatycznych donoszą: W tej chwili nie nadeszło potwierdzenie o wysłaniu ultimatum ze strony małej ententy pod adresem Węgier. **Mobilizacya w Jugosławii i Czechosłowacyi postępuje naprzód. Rząd austryacki zapowiedział ścisłą neutralność** na wypadek zbrojnego konfliktu między małą ententą a Węgrami. Z urzędowej strony zaprzeczają stanowczo pogłoskom, jakoby Austrya miała wkroczyć zbrojnie do zachodnich Węgier.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Abendblatt“ podaje, że wielkie mocarstwa chętnie widziałyby łagodniejsze traktowanie Węgier. Dotąd oświadczenie przedstawicieli wielkich mocarstw w Pradze, Belgradzie i Bukareszcie w tym kierunku natrafiły na odmowę. **Mobilizacya w Czechosłowacyi i Jugosławii odbywa się w dalszym ciągu.** Zdaje się, że mała ententa chce działać szybko, aby mocarstwa postawić wobec faktu dokonanego. Wkroczenia wojsk małej ententy — jak słychać — można się spodziewać jutro.

Węgrzy nie wydadzą Karola.

Paryż. (E. E.) „Petit Journal“ donosi, że naczelnik państwa węgierskiego Horthy i minister **hr. Bethlen oświadczyli,** że konstytucya węgierska nie pozwala na wydanie Karola jakiemukolwiek państwu wielkiej lub małej ententy.

Mobilizacya w Rumunii.

Grac. P. A. T. (W. B. K.) „Tages Post“ donosi z Belgradu: Wedle relacyi z Bukaresztu generał Averescu otrzymał polecenie przeprowadzenia zupełnej mobilizacyi piechoty i kawaleryi.

Wygnanie Habsburgów z Szwajcaryi.

Genewa. (E. E.) Rada związkowa uchwaliła zarządzić ścisłe śledztwo w sprawie wyjazdu Karola i pociągnąć do odpowiedzialności tych obywateli szwajcarskich, którzy dopomogli mu do wyjazdu. **Członkowie rodziny Karola mają opuścić Szwajcaryę do końca bieżącego miesiąca.**

Paryż. (E. E.) Wedle doniesienia genewskiego korespondenta „Matina“, pozostała w Szwajcaryi świta Karola jest bez wszelkich środków materyalnych. Karol zaciągnął tak dużo długów, że kosztowności królewskie leżą zastawione w bankach szwajcarskich. W ostatnich miesiącach otrzymał Karol, jak skonstatowano, subsydya materyalne z Francyi od osób, które się interesowały restauracyą monarchii na Węgrzech. Subsydya te nie wystarczyły i Karol był zmuszonym **sprzedać**, by módz wyżyć z rodziną, znaczną część skarbu państwa zabranego ze sobą.

Oficyalny protest Niemiec.

Berlin. P. A. T. (Wolff). Ambasador niemiecki w Paryżu wręczył konferencyi ambasadorów już dzisiaj następującą notę:

Rząd niemiecki przyjął do wiadomości z głębokiem rozczarowaniem notę Rady najwyższej z dnia 20 b. m. Widzi on w dyktacie terytoryalnym i gospodarczym, który został państwu niemieckiemu nałożony, nietylko **niesprawiedliwość** wobec **rządu niemieckiego**, a wobec której tenże stoi bezbronny, lecz także **i naruszenie traktatu wersalskiego, któremu się sprzeciwia decyzya**, powzięta w Genewie, a przyjęta przez mocarstwa koalicyi. Rząd niemiecki zakłada przeto przeciwko stanowi, przez to powstałemu, stanowcze zastrzeżenie, jako przeciw naruszeniu praw. Wyłącznie pod naciskiem pogróżek, wymienionych w nocie i celem zaoszczędzenia ludności niemieckiej górnośląskiego terenu przemysłowego grożącego zaburzenia, widzi się rząd niemiecki zmuszonym odpowiednio do dyktatu mocarstw, zamianować proponowanych delegatów. Nazwiska delegatów będą niezwłocznie podane do wiadomości.

Dworzec w Bytomiu dla Polski.

Dziennik paryski „Excelsior“ zamieścił obszerną mapę Górnego Śląska ze szczegółowym wykazem miejscowości, przyznanych Polsce. Według informacyi tego pisma, dworzec kolejowy w Bytomiu wraz z kopalnią Heintza, położoną w sąsiedztwie, został przyznany Polsce. Istotnie, nowa granica wkracza w tem miejscu w obręb miasta Bytomia, idąc wzdłuż linii kolejowej, która łączy Katowice z Tarnowskiemi Górami, czyli Kraków z Poznaniem.

DEKLARACYA GABINETU WIRTHA.

Berlin. (E. E.) Na posiedzeniu parlamentu Rzeszy kanclerz Wirth złożył deklaracyę, w której decyzyę państw sprzymierzonych określił jako niesprawiedliwą i sprzeciwiającą się traktatowi pokojowemu. Podobnie, jak dawny rząd, tak samo i obecny upatrują w postanowieniu Rady ambasadorów największą niesprawiedliwość i zakłada przeciw temu uroczysty protest. Żeby zapobiedz dalszej nędzy Niemiec, nowy rząd czuje się zniewolonym **wysłać delegata w celu rokowań z Polską.**

Z dnia politycznego.

Kto chciał sprzedać G. Śląsk?

„Gazeta Poranna“ w ostatnim numerze potwierdzając powtarzane dotychczas półgębkiem pogłoski, pisze: „W gabinecie Witosa znalazło się podobno dwóch ministrów, broniących pomysłu oddania Górnego Śląska wzamian za pieniądze niemieckie. Przegłosowano ich, ale potwornym jest fakt, że tacy ministrowie się znaleźli“.

Oskarżenie jest zbyt ciężkie, aby można je było puścić mimo uszu. Społeczeństwo polskie musi wiedzieć, którzy to ministrowie chcieli przefrymarczyć Niemcom G. Śląsk. Jeśli zarzut jest niesłuszny, odnośne czynniki powinny w sposób kategoryczny i nie wzbudzający podejrzeń zaprzeczyć tym pogłoskom, bo milczenie jest, jak wiadomo, znakiem zgody. Nie możemy dopuścić, aby tego rodzaju potworne pogłoski zatruwały naszą atmosferę polityczną. W tej sprawie musi być ujawniona cała prawda, a jeśli piętnuje się sprzedawczyków, którzy odstępują swe majątki wrogom, to tem bardziej muszą być napiętnowani publicznie zbrodniarze na ministeryalnych fotelach — o ile rzeczywiście znaleźli się tacy — którzy chcieli G. Śląsk sprzedać za marki niemieckie.

Dlaczego socyaliści wypowiedzieli walkę min. Michalskiemu.

Stanowsko, jakie zajęli socyaliści wobec projektów finansowych min. Michalskiego, nie pozostawia żadnej wątpliwości, że prowadzona z barnumowskim rozgłosem walka przeciw rzekomemu „zamachow“ na 8-godzinny dzień pracy jest tylko pretekstem. Chodzi im wogóle o utrącenie min. Michalskiego i jego całego planu uzdrowienia finansów państwa. Stwierdza to „Naprzód“, który w korespondencyi z Żywca wygadał się nieostrożnie i pisze dosłownie:

„Pos. Czapiński przedstawił sytuacyę polityczną i gospodarczą w państwie i z całą siłą uderzył na haniebne (!) projekty p. Michalskiego, zwłaszcza utrącenie (!) 8-godzinnego dnia pracy i reformy rolnej“.

Przynajmniej jasno i otwarcie. Zresztą nie dziwimy się wcale, że projekty p. Michalskiego, powitane przez cały ogół patryotyczny z takim zapałem, wywołały wśród socyalistów furyę wściekłości. Jest bowiem nadzieja, że projekty te wyprowadzą państwo z obecnego błędnego koła — uzdrowią finanse, podniosą markę polską, usuną drożyznę i stworzą warunki normalnego życia... Ale tego właśnie boją się socyaliści! Drożyzna, nędza, chaos — to woda na ich młyn, to najlepsze podłoże, na którem mogą rozwijać swe doktryny, walczyć z „burżujami“ i podjudzać masy...

Dlatego właśnie wypowiedzieli walkę p. min. Michalskiemu.

Nowa „zasługa“ socyalistów.

Socyaliści, chcąc tumanić bezkrytyczne masy, używają w tym celu bardzo prostego środka: każda klęska i nieszczęście jest winą „burżujów“, a wszystko, cokolwiek dobrego się stanie, zapisują z tryumfem na swój rachunek. Oni — jak zapewniali na różnych wiecach „towarzysze“ — uratowali w swoim czasie Lwów, oni — wygrali wojnę z bolszewikami. Obecnie przyszła kolej na G. Śląsk. Pos. Niedziałkowski obwieszcza w artykule wstępnym „Robotnika“, że „polska lewica społeczna ma prawo uważać ocalenie, częściowe przynajmniej, Śląska za swoje dzieło“... Naturalnie p. Niedziałkowski bardzo obszernie motywuje zasługi socyalistów, które streszczają się w stwierdzeniu faktu, że „z inicyatywy tow. Posnera powstał projekt w Amsterdamie wysłania na G. Śląsk ankietowej komisyi związków zawodowych, relacya zaś owej komisyi rozpoczyna zwrot w opinii społecznej europejskiej na korzyść punktu widzenia robotników polskich“.

Otóż co do tego „zwrotu“ pod wpływem kół socyalistycznych fakty mówią zupełnie co innego. W „Westminster Gazette“ i „Manchester Guardian“, dziennikach angielskich nam wybitnie wrogich, pojawił się obszerny list członków radykalistycznej „międzynarodowej konferencyi ekonomicznej“, tylko co zakończonej w Londynie. Widzimy pod nim podpisy pp.: Jana Longueta, Hobsona, Kenworthy'ego, Paisha, Parmoora i Holendra Fimmena, sekretarza... amsterdamskiej międzynarodówki syndykalnej. Czegóż chcą ci autorowie listu? Twierdząc, że uchwała w sprawie górnośląskiej jest „strasznym ciosem“, że ona przeszkodzi Niemcom w spłacie zobowiązań wersalskich, że na Śląsku nikt nie chce podziału, żądają oni... przeprowadzenia na G. Śląsku nowego plebiscytu.

Czyż można wobec tego wierzyć w skuteczną interwencyę międzynarodówki amsterdamskiej, gdy jej sekretarz tak uroczyście protestuje przeciw „krzywdzie“ Niemców?... Zresztą wiadomo, że wszystkie wogóle międzynarodówki, opanowane przez żydów, stoją bez zastrzeżeń po stronie Niemiec. Ale to nie przeszkadza, że naiwnym czytelnikom organów socyalistycznych można wmawiać, iż to czerwona międzynarodówka uratowała G. Śląsk dla Polski...

Nowa „zasługa“ towarzyszów, którzy zgłoszą się po nagrodę przy... wyborach...

„Robota w Polsce idzie“.

Próby przeszczepienia do Polski „Kościoła narodowego“.

Pod tym tytułem umieściło pismo „Straż“ z dnia 15 września b. r. organ „narodowego“ niezależnego kościoła apostaty Hodura, wychodzący w Ameryce, artykuł o postępach tej schizmy w Polsce. W artykule tym znajdujemy także sprawozdanie z przyjęcia delegacyi i posłów u b. ministra W. R. i O. P. p. Rataja, a złożonej z apostatów Huszny, Staszka i Ławnickiego, o zalegalizowanie tegoż kościoła w Polsce.

W sprawozdaniu tem między innemi czytamy:

„Posłowie z niesłychaną gotowością przyrzekli poparcie. Znać było, że godzą się na wszystko ze szczerym entuzyazmem. Wśród posłów byli weterani ruchu ludowego... Był Stapiński, Putek, był Czapiński i przedstawiciele „Wyzwolenia“. Od pierwszej chwili poznał ks. Ławnicki (delegat Hodura), jakie stronnictwa będą popierały ideę kościoła polskiego. W licznym gronie posłów udał się delegat do ministra Rataja. Ten zaprowadził go do ogrodu, okalającego budynek sejmowy. Tutaj w cieniu prześlicznych drzew odbyła się pierwsza konferencya, w czasie której omawiano sprawę założenia kościoła narodowego. Będzie to miejsce historyczne, o którem będą wspominać przyszłe pokolenia. Min. Rataj podbił serca delegatów. Zawiązała się nić przyjaźni szczerej... Widać było, że chce załatwić sprawę bezstronnie, że to postępowiec nieugięty, który nie da się złamać reakcyi, który nie pójdzie za podszeptem kleru rzymskiego, ale pójdzie za głosem sumienia, nakazującego mu druzgotać niewolę rzymską. I tem właśnie sobie wdzięczność zyskał. Min. Rataj wyrzekł, „że obowiązkiem jego jest popierać interes polski i ustawy kościoła narodowego, o ile nie naruszają praw państwowych“. Min. Rataj nie będzie przewlekał, ale ustawy zatwierdzi i to będzie widocznym znakiem, że powstał w Polsce „kościół narodowy“. Tyle artykuł o p. Rataju, b. ministrze z ramienia Piastowców w gabinecie p. Witosa.

W dalszej części artykułu czytamy: „Na podaniu do rządu są setki podpisów. Widnieją nazwiska najpoważniejszych działaczów, literatów, polityków, znakomitych uczonych, adwokatów, oficerów wsławionych na polu walk. Profesorowie uniwersytetu i literaci przyrzekli pomoc w piśmie, jakie ma wychodzić w Krakowie...

Z utęsknieniem czekają na przyjazd ks. biskupa Hodura, kapłana, nauczyciela, który będzie wypędzał przekupniów ze świątyń.. Przyszłość okaże, że my zwyciężymy, że utworzymy potęgę, że przepędzimy klechów, służalców Rzymu“...

W tymże samym numerze „Straży“ jest entuzyastyczny artykuł pod tyt.: „Pierwsza parafia“ na tle wydarzeń w Jaćmierzu, w dyecezyi przemyskiej i bardzo współczująco napisany nekrolog z powodu śmierci „mateczki“ Kozłowskiej, założycielki maryawitów.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości — pisze z tego powodu ks. poseł Dr Lubelski w „Gazecie Kościelnej“ — że artykuły „Straży“ są pełne przesady, blagi i kłamstwa, ale pewnem jest także, że nasi Stapińszczycy, socyaliści, Tugutowcy i im podobni dokładają wszelkich starań, by rzeczywiście w Polsce stworzyć kościół niezależny. Sama „Straż“ rozchodzi się w Polsce w bardzo wielu stosunkowo egzemplarzach. Co do legalizacyi kościoła niezależnego w Polsce, to prawdopodobnie sprawa ta będzie musiała przyjść pod obrady Sejmu, bo rząd sam na podstawie konstytucyi nie ma prawa do zatwierdzania nowych wyznań. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku cała lewica będzie za legalizacyą. Jak się Piastowcy zachowają — przyszłość pokaże. W obecnej chwili zdania u nich są podzielone. „Piast“ występuje do tego czasu przeciwko.

Wspomnieć także wypada, że dnia 4 października b. r. na posiedzeniu Sejmu wnieśli Stapińszczycy interpelacyę, dlaczego rząd do tego czasu nie zalegalizował jeszcze kościoła niezależnego. W Ameryce samej panuje ogólne prawie przekonanie, że kościoła niezależnego tam tylko tak długo, jak długo Hodura, że z chwilą jego śmierci wszystko się rozleci. Mimo to jednak lekceważyć tego ruchu nie można, zwłaszcza wobec tego, że nasze stronnictwa lewicowe będą czyniły wszystko, by ten ruch w Polsce zaszczepić i rozszerzyć, a dużo ludzi myśli u nas, że tu tylko rozchodzi się o język polski w liturgii. W Ameryce zrobiono doświadczenie, że najlepszym środkiem przeciwko kościołowi niezależnemu jest praca, pobożność, poświęcenie i miłość ludu ze strony duchowieństwa katolickiego. Mam przekonanie głębokie, że i u nas ten środek będzie skuteczny“.

Uniwersytet wileński.

Wilno, w październiku.

Jeden z najstarszych a zarazem najmłodszy, o ogromnej tradycyi i kulturze środowiska, wysunięty na najdalsze krańce cywilizacyi zachodniej — Uniwersytet Wileński zbyt mało jest znany niestety zarówno społeczeństwu, jak i młodzieży naszej.

Tymczasem nie potrzeba chyba dowodzić, jak wysokie znaczenie cywilizacyjne i narodowe posiada Wszechnica Wileńska. Należałoby więc, aby co tęższa młodzież polska, nie obawiająca się powikłań dyplomatycznych, a pomna swego narodowego obowiązku, wybrała się w tym roku na Uniwersytet Wileński. Tembardziej, że ciche, skupione i poważne środowisko wileńskie o wiele więcej sprzyja studyom, pojmowanym serio, niż np. środowisko warszawskie, a dość dobra organizacya samopomocowa i o wiele lepsze warunki mieszkaniowe, czynią życie akademickie przeciętnie znośniejsze.

Oto kilka danych. Wykłady na wydz. humanistycznym i prawnym odbywały się w ubiegłym semestrze w godz. między 4 a 9 wieczór, co umożliwiało młodzieży pracę biurową płatną przeciętnie 10 tysięcy dla kobiet i 15 tysięcy dla mężczyzn (przed obecnemi podwyżkami).

Obiad w jadłodajni akademickiej 30 marek, kolacya 40 mk., pokój jak dotychczas przeciętnie tysiąc marek miesięcznie.

Wykłady rozpoczynają się w połowie października. Ze stowarzyszeń akademickich najwydatniej funkcyonuje Bratnia Pomoc (Wielka 25), Jadłodajnia, Klub akademicki „Ognisko“, pomoc odzieżowa z darów amerykańskich, pośrednictwo pracy, dalej Koło humanistów, medyków itd.

Na wydział humanistyczny zapisało się 152 słuchaczy (w tem 112 kobiet), na teologiczny 12, prawny 225 (44 kobiet), matematyczno-fizyczny 147 (20 kobiet), lekarski 179 (60 kobiet), kursa farmaceutyczne 39 (2 kob.), sztuk pięknych 34 (14 kob.).

Ogółem było słuchaczy 788, w tem 280 kob. Z tej liczby przypada 541 na Litwę i Białoruś, 119 na Kongresówkę, reszta na inne dzielnice. Według wyznań: rzym. katolików 609, żydów 131, prawosł. 23. Według narodowości: Polaków 647, tj. 82%, żydów 103 (15%), a więc 28 uznaje się za Polaków.

Jak się przedstawia Uniwersytet pod względem naukowym? Niewątpliwie są wielkie trudności do usunięcia, zwłaszcza na wydziale lekarskim i matematyczno-przyrodniczym. Jednakże energiczna akcya Uniwersytetu, poparta przez rząd i społeczeństwo, usuwa powoli te braki.

W tym roku otwiera się już piąty semestr. Uniwersytet zaczyna trzeci rok burzliwego, bo przerywanego najazdem bolszewicko-litewskim istnienia.

Młodzież polska winna spełnić wobec niego swój obowiązek, stawiając się jaknajliczniej w Wilnie. L.

KRONIKA.

KRAKÓW LICZY 181.700 MIESZKAŃCÓW.

Wedle pierwszych obliczeń, miasto liczy 181.700 ludności obecnej, w tem 82.323 mężczyzn, a 99.377 kobiet. Ludność ta mieści się w 39.296 mieszkaniach, a przedstawia 37.109 gospodarstw rodzinnych, 387 gospodarstw zakładowych i 8457 gospodarstw osób samotnych. Budynków mieszkalnych tak zamieszkałych, jak użytych na inne cele, naliczono 7167, zaś innych objektów, zresztą niemieszkalnych, lecz faktycznie zamieszkanych, 111.

URZĘDNICY PRZECIW STRAJKOM.

Z okazyi wydania przez wojewódzki Związek zrzeszeń pracowników publicznych w Krakowie odezwy, nawołującej do udzielenia pomocy ministrowi Michalskiemu, zaniechania strajku i bezrobocia, a podjęcia wytężającej pracy, otrzymał Związek zrzeszeń cały szereg pism od wielkich organizacyi, które zsolidaryzowały się z treścią wspomnianej odezwy. I tak, z Poznania przesłali pisma: Związek Towarzystw polskich urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych na b. dzielnicę pruską, oraz prezes Związku sędziów i prok. Wielkopolski i Pomorza; ze Lwowa: stała delegacya pracowników publicznych, Związek sędziów Sekcya Lwów, oraz Związek stowarzyszeń urzędników z wykształceniem akademickiem.

W czasie pobytu delegacyi pracowników publicznych w Warszawie u ministra Michalskiego, oświadczył tenże, że odezwę krakowską „czytał ze łzami w oczach“.

TRAGICZNA ŚMIERĆ MATKI, KTÓRA PRZYBYWA DO SYNA AKADEMIKA.

Jak dziwnie czasem los kieruje życiem człowieka, spychając je na drogę okropnego tragizmu, świadczy następujący fakt, jaki zaszedł w Krakowie kilka dni temu.

Oto matka jednego ze słuchaczy Uniwersytetu Jag., zamieszkałego w Domu akademickim przy ul. Jabłonowskich, chcąc odwiedzić od dawna niewidzianego syna i przywieźć mu nieco prowiantów, wybrała się do Krakowa z okolicznej wioski obok Zatora, w ubiegły czwartek. Tutaj w piątek rano w drodze z kolei na ul. Jabłonowskich, gdy przechodziła ul. Straszewskiego i za kilka minut miała zobaczyć syna, nagle, czy to przez własną nieostrożność, czy też z winy szofera, wpadła pod koła pędzącego samochodu, ponosząc śmierć na miejscu.

Syn, nie wiedząc nic o zamierzonych odwiedzinach matki, dowiaduje się w niedzielę z listu, otrzymanego z domu, że matka wyjechała do Krakowa we czwartek wieczór. Tknięty złem przeczuciem, biegnie na stacyę Pogotowia ratunkowego i na inspekcyę policyi, gdzie jednakże o niczem nie wiedziano. Trapiony okropnemi myślami, spieszy po południu do prosektoryum i dopiero tutaj dowiaduje się, że zwłoki matki leżą na oddziale i za kilka godzin będą poddane sekcyi.

O strasznej rozpaczy nieszczęśliwego syna dodawać nie potrzebujemy.

Zawiadomiona o śmierci rodzina, przybyła do Krakowa na pogrzeb, który się odbył w dniu wczorajszym.

Kraków, 28 października.

ZEBRANIE „ROZWOJU“. Dnia 7 listopada b. r. urządza krakowski „Rozwój“ zebranie, specyalnie przeznaczone dla pań, na którem przemawiać będzie naczelny dyrektor Towarzystwa, poseł Dr Tadeusz Dymowski.

100.000 MAREK NA CELE PUBLICZNE. Znany filantrop i działacz społeczny, p. Baytel, przemysłowiec z Warszawy, złożył w Syndykacie dziennikarzy krakowskich 100.000 Mk. na cele społeczne, a mianowicie: 25.000 Mk. na ochronki dla dzieci, według uznania Księcia-Biskupa Sapiehy, 25.000 Mk. na fundusz zapomogowy Syndykatu, 30.000 Mk. na cegiełkę wawelską i 20.000 na cele „Odrodzenia“ (sanatoryum dla młodzieży szkolnej w Zakopanem).

SALE KONCERTOWE W STARYM TEATRZE, odnowione gruntownie przez gminę m. Krakowa, pozostają wyłącznie w zarządzie miejskim. Z upoważnienia Rady miejskiej, administracyą tych sal zajmuje się wydział ekonomiczny Magistratu (referent: komisarz Borkowski) i tamże należy zgłaszać się o informacye w sprawie wynajęcia sali na bale, zabawy taneczne, rauty, koncerty i t. p. Jak się dowiadujemy, już teraz wpływają liczne zgłoszenia o najem sali na bale w karnawale, wobec czego pożądanem jest, by instytucye towarzyskie i społeczne już obecnie zgłaszały swe zapotrzebowanie o najem sali.

SPRAWY MIEJSKIE. We środę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego. Komisya rozpatrywała i uchwaliła budżet funduszów i zakładów, pozostających pod zarządem administracyi akcyzy na rok 1922, oraz kilka inwestycyi, mających się wykonać w rzeźni miejskiej jeszcze w roku bieżącym.

NA KONFERENCYĘ W SPRAWIE POPRAWY FINANSÓW MIEJSKICH wyjechali do Warszawy z ramienia miasta Krakowa: dyr. Izby obrachunkowej Krzyżanowski, Dr Gross i radca Magistratu Wydro. Konferencyę zwołał minister Michalski.

UKOŃCZENIE SPRZEDAŻY CUKRU. Magistrat zawiadamia, że sprzedaż cukru za wrzesień kończy się z dniem 31 b. m. Konsumy i sklepy rejonowe mają złożyć zrealizowane kupony cukrowe za wspomniany miesiąc w miejsk. Biurze centralnem do dnia 3 listopada.

W SPRAWIE RESTAURACYI „WIKARYJKI“ otrzymujemy następujący pojekt: „Wiadomo, jak trudno dziś dla kupca i przemysłowca katolickiego o lokal sklepowy, podczas, gdy równocześnie coraz więcej sklepów w śródmieściu przechodzi w ręce żydowskie. Przechodząc często Małym Rynkiem, idę obok Wikaryjki kościoła N. Panny Maryi, która jest tak zeszpecona i mało użyteczna. Z kopii zu Matejki, przedstawiającego procesyę w kościele św. Barbary, której oryginał widzieliśmy zeszłego roku w Muzeum Narodowem po jego rewindykacyi, widzi się dopiero, jak Wikaryjka dawniej wyglądała: attyka, piękne kamienne obramienia okien i t. p. Otóż przyszło mi na myśl, czyby nie dało się połączyć piękne z użytecznem. Możnaby mianowicie przeznaczyć parter budynku na sklepy, któreby sobie własnym kosztem kupcy wedle jednolitego planu urządzili, płacąc z góry nadto na szereg lat czynsz najmu. Czynszem tym możnaby przeprowadzić następnie restauracyę reszty budynku i przywrócić mu świetną szatę dawnych lat. Równocześnie kupcy i przemysłowcy katoliccy otrzymaliby lokale sklepowe w samem centrum miasta. Józef Antoni Nowak, przemysłowiec (Lenartowicza 14).

RUCH POCIĄGÓW. Z Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie komunikują: Z dniem 28 b. m. wstrzymuje się bieg wagonu sypialnego z Krakowa przez Dębicę do Lublina i z powrotem. Wskutek przesunięcia od 1 listopada pociągu Nr. 621 między Tarnowem a Stróżami, uzyska pociąg Nr. 225, odchodzący z Krakowa o g. 14.35, połączenie do Nowego Sącza z przesiadaniem w Stróżach. Przyjazd do Nowego Sącza o godz. 20.50. Od 1 listopada zaprowadza się między Krakowem—Nowym Zagórzem a Lwowem (przez Stróże—Jasło) i z powrotem nową parę pociągów pospiesznych Nr. 1305/1306. Odjazd z Krakowa o godz. 0.45, przyjazd do Nowego Zagórza o godz. 8.20 (przyjazd do Lwowa 13.25). Odjazd ze Lwowa o godz. 16.10 (odjazd z Nowego Zagórza o godz. 21.30), przyjazd do Krakowa o godz. 5.05.

WŁAŚCICIELE RESTAURACYI I KAWIARŃ NIE PODWYŻSZAJĄ CEN. Wczoraj odbyło się w Magistracie krak. posiedzenie komisyi cennikowej, na którem omawiano sprawę nowego cennika potraw w restauracyach i kawiarniach. Podczas dyskusyi właściciele restauracyi i kawiarń oświadczyli, że pozostają przy dotychczasowym cenniku, chcąc tym sposobem wpłynąć na ogólną zniżkę cen. Jest to bądź co bądź pocieszający objaw, który winien znaleźć licznych naśladowców także i w innych przedsiębiorstwach. Spodziewamy się, że prezydyum miasta na dzisiejszem posiedzeniu w sprawie cennika piekarzy, obniży ceny chleba, ze

Teatr im. Słowackiego.

„Salome“, tragedya w 1 akcie i „Tragedya Florencka“, dramat w 1 akcie Oskara Wilde'a.

Pamiętam — za moich młodych, więc i czysto formalnych lat, kiedym to wpatrywał się wyłącznie w formę, a nie w treść moich uczuć i myśli, „Salome“ była dla mnie źródłem największych artystycznych zachwytów. „Właśnie to — twierdziłem wówczas — że Wilde ożywił to lodowate Pismo Święte żywą krwią; właśnie to, że Ewangelię uczłowieczył, to znaczy, że zbratał ją z naszemi namiętnościami, właśnie to stanowi znakomitość Salome'y, gdyż tylko ciało jest od tego, ażeby je malować, rzeźbić i opiewać“.

Byłem wyznawcą Habakuka i Słowackiego: wyznawcą retoryki. Atoli, gdy z wiekiem stałem się wyznawcą Izajasza i Mickiewicza, gdy wreszcie pojąłem, że:

„Duch jest budowlą, ciało jako rusztowanie:
musi być rozebrane, gdy budowla stanie“ —

gdy skrystalizowana „forma“ moich uczuć i myśli przestała mię zajmować, zacząłem szukać mojej „treści“, a szukając jej znalazłem ją w Bogu, o którym powiedzianem jest:

„Bóg nie nad głową mieszka, lecz w środku człowieka:
więc kto w głowę zachodzi, od Boga ucieka“.

I Ewangelia zaczęła mi grać swój nieśmiertelny psalm, wystawiający dno naszej ludzkiej istoty: psalm człowieczeństwa, które urwało łeb Hydrze zwierzęcych pamiątek i... rozpaczy.

I zrozumiałem, że kto, nie powiem: „bez wiary“, ale bez „dojścia“ do „prostoty“ wiary otworzy oba Testamenty, ten nie znajdzie w nich nic oprócz „ciasnoty“ — jeżeli sam nie wyszedł poza granicę swojego racyonalistycznego podwórka — albo oprócz kopalni pięknych powiedzeń, jeżeli jeszcze nie usłyszał głosu swojej własnej duszy.

Do tej ostatniej kategoryi czytelników Biblii zaliczam Oskara Wilde'a. Nie wystarczyła mu tragedya rodzinna Herodesa Antipasa, tetrarchy Galilei (nie zaś Judei, jak to lekkomyślnie Wilde twierdzi, gdyż Judea była już wówczas rządzona przez starostów rzymskich); nie wystarczyła mu wewnętrzna Herodesowa walka: „zgładzić człowieka, który osłabia moją władzę, wiszącą na włosku rzymskiej łaski — cóż, kiedy ten człowiek jest prorokiem“; nie wystarczył mu strach Herodesa, że śmierć popularnego, gdyż nawet za Eliasza uznawanego Johanaana może pociągnąć za sobą rozruchy, których owocem musi być dalsza interwencya Rzymu, czyli definitywna niewola (patrz Judea); nie wystarczyła mu kobieca solidarność Herodyady i Salome'y, niezawodna, gdy chodzi o karę za wywlekanie na jaw zakulisowych tajemnic — nie — Wilde musiał ściętą głowę proroka, zemstę kobiecą, granie Salome'y na zakochanym po uszy Herodesie, a wreszcie Herodesową cześć dla danej przysięgi powiązać nicią (powiedzmy szczerze) monstrualnej erotomanii.

Monstrualność ta nie polega, mojem zdaniem, na tem, że Salome całuje ściętą głowę proroka, ale na tem, że Johanaan, w dziele Wilde'a, na ten pocałunek nie zasługuje. Jest on najbanalniejszym w świecie deklamatorem, jest on pozbawionym talentu epigonem pobieżnie przeczytanego Jeremiasza, jest on frazesowiczem w rodzaju mateczki Kozłowskiej — i pytam, w jaki sposób, tego rodzaju miernota, mogła porwać księżniczkę, która, zbrzydzona otoczeniem, szuka... chociażby nowych droszczyków?

„Tak — ale opór Johanaana, ale ta drażniąca, fascynująca (podobno każdą papierową kobietę) niedostępność“ — odpowiada Oskar Wilde. Zgoda. Opór Johanaana mógł doprowadzić Salome do szewskiej pasyi. Mogła wytańczyć jego śmierć. Mogła z tryumfem obnosić srebrną misę, na której leżały te oporne usta. Ale te usta „całować“ mogłaby tylko Salome szalona szałem — nie ich „czerwoności“, lecz ich „słowa“ — w przeciwnym zaś razie musiałaby w niej zbudzić się smutna refleksya, że sama głowa nie wystarcza.

A tego słowa, tego żaru, wstrząsającego nawet koronowanemi pogankami, zabrakło w kałamarzu Oskara Wilde'a. Pisał on złotem, szczerozłotem piórem na welinowym papierze; pisał w pracowni, gdzie każdy sprzęt był skończonem cackiem — i wskutek tego stworzył literackie — po części i teatralne — skończone cacko, coś jakby grzechotkę w formie... krzyża.

I rzekłem sobie: jeśli grzechotka, to za kanciasta, a jeśli krzyż, to brzemię jego jest za lekkie.

To samo, choć ostrożniej, da się powiedzieć o „Tragedyi Florenckiej“.

Szanowne Czytelniczki! — Czy: gdybyście miały starego, szkaradnego i nieznośnego męża, gdybyście kochały młodego, ślicznego i przemiłego księcia (i były przez niego kochane), gdyby wasza miłość (nie zdrada) wyszła na jaw, gdyby wskutek tego szkaradny mąż, w waszych oczach, udusił księcia — to czy fakt uduszenia skłoniłby was do rozwarcia mężowi waszych ramion i do obdarzenia go zachwyconym okrzykiem: „nie wiedziałam, że jesteś taki silny“? —

Oskar Wilde odpowiada twierdząco. Czyż to nie karygodny dyletantyzm?

I „Salome“ (przedewszystkiem Salome) i „Tragedya Florencka“ są ustawicznem pieszczeniem się autora z mową i z gestem. Wymagają one tedy skończonej stylizacyi. Wymagają prawie śpiewu (Salome) i zastygania w wyrazistych pozach, gdyż inaczej tworzą się sceniczne dziury, mowa zaś trąci frazeologią.

Na wysokości zadania, mojem zdaniem, stali: w „Salome“ p. Żmijewska (Salome), w „Tragedyi Florenckiej“ p. Sosnowski (Szymon kupiec). P. Żmijewska zadziwiała i porywała szczególnie gestem. Była rzeczywiście i kotką i panterą i tygrysicą. Co do strony słownej, nie zawsze godziłbym się z pewnem przerysowywaniem wymowy. Niektóre słowa brzmiały tak, jakby n. p. „delaczego“. P. Sosnowski natomiast o nic się nie da zahaczyć. Trzymał całą scenę w garści i budził uczucie grozy prostotą i wyborem szlachetnie użytych środków.

Herodes p. Guttnera nie należy do najszczęśliwszych kreacyi tego poważnego artysty. Zalatywało nieco grą prowincyonalną, a to z tego powodu, że stylizacya pukała do drzwi realizmu a realizm wołał namiętnie: „proszę“.

Reszcie artystów miałoby się ochotę powiedzieć: „Uebung macht Meister, meine Herren“.

K. H. ROSTWOROWSKI.

P. S. Przed teatralnym strajkiem wystąpił p. Niewiarowicz w roli Orlątka. Dźwigał tę rolę, jak na młodociane barki, doskonale. Czuć było i talent i inteligencyę i wszystko czego potrzeba, ażeby iść w górę — tylko przedewszystkiem zwracać należy baczną uwagę na dykcyę, która — może wskutek tremy — zawodziła.

względu na ogólną zwyżkę cen zboża. Piekarze bowiem — jak się dowiadujemy — starać się będą przeprowadzić na dzisiejszej konferencyi pewną podwyżkę.

ARESZTOWANIE GROŹNEJ SZAJKI BANDYCKIEJ. W tych dniach udało się policyi krakowskiej aresztować groźną szajkę bandytów, która była postrachem okolicznych wsi. Gniazdo tej szajki mieściło się w Krakowie w jednym z domów przy ul. św. Gertrudy. Bandyci zapuszczali się stąd na łupieskie wyprawy do okolicznych wsi szczególnie nocną porą. Dokonali oni całego szeregu napadów rabunkowych w ten sposób, że w godzinach, gdy domownicy byli pogrążeni w śnie, wyjmowali z okien szyby, a wdarłszy się do wnętrza, terroryzowali zaspanych i grabili ich mienie. Szajka ta dokonała w sierpniu b. r napadu na domy: Błchocińskiej w Głębinowie, P. Prażmowskiego, T. Trzecinkowej i J. Barszcza w Mogile, Teofila Capa w Olszy, oraz na szereg innych domostw w różnych wsiach. Bandyci po dokonanych napadach wracali z łupem do mieszkania w Krakowie i sprzedawali zrabowane przedmioty paserce Fr. Laszczykowej. Ta, przy pomocy niejakiego Arwaya, pozbywała zakupiony towar poza Krakowem. Złodzieje i kilka paserek odstawieni zostaną do więzień tutejszego sądu. Aresztowano następujących członków szajki: Józefa Szabelskiego, lat 18, Jana Chojnackiego, lat 20, Kaźmierza Trembacza, oraz Józefa Malutę, lat 21, wszystkich z okolicznych wsi Krakowa.

NAPAD RABUNKOWY POD KRAKOWEM. W tych dniach we wsi Modlniczce pod Krakowem dokonano na osiedle Zofii Wyzgi, wdowy, śmiałego napadu rabunkowego. Bandyci, wśród których była także i kobieta, dostali się do mieszkania Wyzgowej w ten sposób, że jeden z nich wyszedł po drabinie na dach domu, wyrwał ze strzechy snopek, poczem przez strych zsunął się do sieni, gdzie kluczem, tkwiącym od wewnątrz, odemknął drzwi reszcie bandytów. Po krótkiej naradzie, apasz wdarł się do pokoju, w którym spała Wyzgowa z córką i zanim te zdołały się zoryentować w sytuacyi, bandyci pod groźbą zamordowania zabronili im wydać bodaj najsłabszy głos o ratunek. Apasze splądrowali kufry, zrabowali całą ich zawartość, poczem spiesznie opuścili domostwo. Po dokonaniu rabunku, przeczekali opodal z łupem do świtu, poczem udali się na targ tandetny do Krakowa, gdzie pozbyli się części zrabowanego towaru.

Nazajutrz zgłosił się na inspekcyę policyi w Krakowie jeden z członków szajki, niejaki Szewczyk i doniósł, że spotkawszy się niedawno ze swoimi towarzyszami: Duszykiem, Madurą, Skrzypkiem, oraz z nieznaną mu kobietą, ułożył z nimi plan powyżej skreślonego napadu.

Policya ujęła wszystkich wspólników bandyckiej szajki.

Niewątpliwie Szewczyk, z zemsty za pokrzywdzenie przy podziale łupów, wydał siebie i swych wspólników.

UJĘCIE WSPÓLNIKÓW OHYDNEJ ZBRODNI W NIEPOŁOMICACH. Swojego czasu donosiliśmy o strasznem morderstwie, dokonanem na leśnym rządowym, Niedospale, w Niepołomicach. Przed niedawnym czasem aresztowano pod zarzutem współudziału w tej zbrodni dwóch braci Czumów, obecnie zaś — jak nas informują — aresztowała policya dwóch innych uczestników morderstwa, a mianowicie Wojciecha Skalskiego i Władysława Klubę. Obydwóch władze policyjne odstawiły do więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie.

SAMOBÓJSTWO DOROŻKARZA. Wczoraj odebrał sobie życie przez powieszenie 45-letni Jan Smoń, dorożkarz zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 3.

POŻAR. Straż ogniowa interweniowała wczoraj przy pożarze, jaki wybuchł w domu pod l. 3, przy ul. Orzeszkowej. Początkowo zajęła się od piecyka żelaznego ścianka drewniana, od której przeniósł się następnie pożar na meble Straż ogień wkrótce ugasiła.

Z Polski i ze świata.

MIASTA I MIASTECZKA MAŁOPOLSKI PO OSTATNIM SPISIE LUDNOŚCI. Trembowla 7000, Łańcut 6000. Stary Sącz 4.478, Maków 4000, Rymanów 4000, Piwniczna 3.890, Skawina 3.700, Głogów 3.080, Dziedzice 2.901, Felsztyn 2000, Tyrawa wołoska 2000, Krościenko n. D. 1.854, Jordanów 1.484, Dembowiec 1.371, Zakliczyn n. D. 1.166 (308 żydów), Uście zielone 2.222 (1.894 Rusinów, 553 żydów, 275 Polaków).

WOJEWODA DR GAŁECKI NA SPISZU. Donoszą nam: Dnia 26 b. m. rano przybył wojewoda krakowski Dr Gałecki do Nowego Targu. Odbył dłuższą konferencyę ze starostą spisko-orawskim Drem Janem Bednarskim w sprawach Spisza i Orawy, poczem w jego towarzystwie udał się do Łapszów Niżnych, miejscowości, gdzie urzęduje ekspozytura starostwa spisko-orawskiego. Przed budynkiem ekspozytury, przybranym we flagi o barwach Państwa polskiego, oczekiwali przybycia wojewody: kierownik tego urzędu sekretarz Steinauer wraz z przedstawicielami duchowieństwa spisko-orawskiego: ks. Janem Patakym, dziekanem z Kacwina, proboszczami: ks. Juliuszem Roesem z Niedzicy, ks. Stefanem Andraszowskim z Frydmanu i ks. kan. Urwayem z Łapsz Niżnych. Muzyka włościan miejscowych odegrała hymn państwowy, którego obecni wysłuchali obnażywszy głowy. Pan wojewoda przyjął nasamprzód duchowieństwo, a następnie naczelników gmin i komendantów policyi państwowej oraz kierownika ekspozytury starostwa spisko-orawskiego. W drodze powrotnej w godzinach popołudniowych zatrzymał się p. wojewoda w Nowym Targu, gdzie udzielał posłuchań.

NOWY REKTOR POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ. Z powodu powołania na stanowisko prezydenta ministrów p. Ponikowskiego, dokonano nowego wyboru rektora politechniki warszawskiej i wybrano profesora zwyczajnego inż. Leona Staniewicza.

REKTOR SIEDLECKI HONOROWYM OBYWATELEM WILNA. Prof. Uniw. Jag. Michał Siedlecki, były rektor uniwersytetu w Wilnie, otrzymał następującą depeszę: W uznaniu niepospolitych zasług Pańskich w sprawie wskrzeszenia i rozwoju Wszechnicy Stefana Batorego, Rada miasta Wilna na posiedzeniu dnia 20 października jednomyślnie nadała Panu tytuł honorowego obywatela miasta Wilna. W pamięci Wilnian na zawsze pozostaną wytężona praca Pańska, oraz niezwykły takt i umiarkowanie w traktowaniu spraw uniwersyteckich i społecznych. Witold Bańkowski, prezydent miasta Wilna.

ZA NADUŻYCIA W SPRAWACH APROWIZACYJNYCH aresztowano w Kosowie starostę tamtejszego Jaworskiego.

NIEMCY WYJEŻDŻAJĄ Z GRUDZIĄDZA. „Gazeta Pomorska" drukuje listę osób, które zamierzają wyprowadzić się na stałe z Grudziądza. Obejmuje ona już 9.150 nazwisk niemieckich.

FREKWENCYA UNIWERSYTETU WIEDEŃSKIEGO, pomimo zdegradowania Wiednia do rzędu stolicy państwa w „kieszonkowem wydaniu", była bardzo silna w ubiegłym roku szkolnym. W półroczu zimowem wynosiła ona 11.229 słuchaczów (w tem 1.773 kobiet), a w półroczu letniem 9.900 (1.543 kobiet).

Dzienniki wiedeńskie podnoszą, że znaczny procent stanowili wśród słuchaczy młodzi ludzie z Węgier, Jugosławii, Bułgaryi, Rumunii i Polski. Nie zaznaczają jednak, że ci „młodzi ludzie z Polski", to sami żydzi „galicyjscy".

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1094-tą Zarząd lasów i dóbr Złoty Potok, pow. Częstochowa; 1095-tą prezydyum i wydziały Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie; 1096-tą Sekcya utrzymania i budowy Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie; 1097-mą urzędy stacyjne Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie; 1098-mą 22-gi Pułk piechoty; 1099-tą Dyrekcya kolei państw. Lwów; 1100-ną Grupa szkolna artyleryi i stały Kurs artyleryi w Toruniu; 1101-szą Liga Żeglugi polskiej — oddziały: Chełm, Kielce, Kraków, Łomża, Puck, Ślezin, Wejherowo, oraz członkowie korespond. w Kazimierzu n./W. i Sztokholmie; 1102-gą Dyrekcya poczt i telegrafu w Lublinie, przez uzupełnienie poprzednio wpłaconych ofiar.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Poważny sukces utworów Osk. Wilde'a „Salome" i „Tragedyi florenckiej" zapewnia im obecnie długotrwałe powodzenie. Grane będą te utwory dzisiaj, w sobotę i w niedzielę wieczorem. Dzisiejsze przedstawienie zakupił w całości Związek urzędników „Nuzy", wobec czego kasa biletów na dzisiaj nie sprzedaje.

OPERA I OPERETKA. Dzisiaj popularne — po cenach zniżonych — przedstawienie „Violetty" („Traviaty") z pp. Bandrowską-Osmecką i Kruglowskim. Jutro, w sobotę 29 b. m., „Faust" — występ ulubieńców krakowskiej publiczności, znakomitych artystów, pp.: Jefimcewy i Kniaginina w rolach Małgorzaty i Walentego. Partyę Fausta odśpiewa p. Cortilli. Sieblem będzie p. Jastrzębska.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Kobieta, która zabiła" grana będzie tylko do końca tego tygodnia, poczem, w pełni powodzenia, zejdzie z repertuaru na czas dłuższy, ustępując miejsca nowej, arcywesołej komedyi p. t. „Dr Stieglitz".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 28 b. m.: „Salome" i „Tragedya florencka".
Sobota 29 b. m.: „Salome" i „Tragedya florencka".
Niedziela 30 b. m.: Po poł. „Burmistrz Stylmondu" i „Cud św. Antoniego", wieczorem „Salome" i „Tragedya florencka".

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Piątek 28 b. m.: „Violetta".
Sobota 29 b. m.: „Faust".

Repertuar „Bagateli".

Piątek 28 b. m.: „Kobieta, która zabiła".
Sobota 29 b. m.: „Kobieta, która zabiła".
Niedziela 30 b. m.: Po południu „Kurnik", wieczorem „Kobieta, która zabiła".

Repertuar „Nowości".

Piątek 28 b. m.: „Zuza".
Sobota 29 b. m.: „Zuza".

Działalność krakowskiego „Rozwoju".

Rozszerzająca się coraz bardziej działalność Towarzystwa „Rozwój", obejmująca kilkudziesięcioma oddziałami teren całej Rzeczypospolitej, spowodowała Główny Zarząd w Warszawie do decentralizacyi i na wniosek Zjazdu delegatów oddziałów, który odbył się w dniach 1 i 2 października b. r. w Warszawie, postanowiono potworzyć oddziały okręgowe, które na pewnych terytoryach skupiać mają pojedyncze mniejsze oddziały. Powstałe Dyrekcye okręgowe we Lwowie i w Krakowie podzieliły swą pracę na terenie Małopolski w ten sposób, że Lwów obejmie cały obszar wschodni po Przeworsk i Jarosław, resztę zachodu obejmuje Kraków wraz z Śląskiem Cieszyńskim.

Staraniem Dyrekcyi krakowskiej odbyło się w ubiegłą niedzielę w Nowym Sączu bardzo liczne zebranie, na którem przemawiał naczelny dyrektor T-wa, poseł Dr Tadeusz Dymowski. Po dyskusyi, która wykazała wprost entuzyastyczne zajęcie się zebranych celami „Rozwoju", postanowiono natychmiast utworzyć oddział, do którego gremialnie wpisali się na członków wszyscy zebrani na sali, nie wyłączając włościan. Nowej placówce rozwoju życia narodowego w Polsce życzyć należy jak najpiękniejszego rozkwitu.

Ruchliwy oddział krakowski, który założony w maju b. r., dziś liczy przeszło 1700 członków ideowych, niezadawalając się tylko stroną ideową Towarzystwa, dla której co drugi poniedziałek odbywa się zebranie i odczyty, postanowił wejść także na drogę realną i przed trzema miesiąca stworzono kooperatywę dla członków pod nazwą „Spółdzielnia Ligi konsumentów Towarzystwa Rozwój", która wspaniale się rozwija.

Spółdzielnia, której centrala mieści się przy ulicy Garncarskiej l. 7, posiada już dwa własne sklepy, jeden przy ulicy św. Tomasza l. 25, drugi w Dębnikach (Madalińskiego l. 9), zaopatruje swych członków we wszystkie artykuły spożywcze i chleb, który we własnym zarządzie wypieka. W najbliższej przyszłości otworzone zostaną dalsze sklepy w innych dzielnicach miasta.

Marzeniem Towarzystwa jest pójście po linii czystej kooperatywy i w tym celu urządzi się w niedługim czasie wielkie ogólne zebranie członków, dla omówienia tej sprawy. Członkiem Spółdzielni Ligi konsumentów może być tylko członek „Rozwoju", skoro zakupi najmniej jedną akcyę za 500 marek. Oprócz tego, może Spółdzielnia w myśl statutu, przyjmować wkładki miesięczne (tylko od członków Spółdzielni), płacąc 1 proc. miesięcznie. Członkowie Spółdzielni otrzymują nadto, po wybraniu towaru za 10.000 Mk., premię w wysokości 3 proc., t. j. 300 Mk. w gotówce na towarach. Do dziś złożyli członkowie w akcyach 1,600.000 Mk., w oszczędnościach 670.000 Mk., razem 2,270.000 Mk., a przez czas 3 miesięcy sprzedano członkom towaru za 23,000.000 Mk., wypłacono prowizyi 12.300.

Z hurtowni Spółdzielni Ligi konsumów korzystają również pojedyncze konsumy chrześcijańskie, w liczbie 10, które zaopatrują przeszło 4800 rodzin.

Biuro „Rozwoju" mieści się obecnie przy ul. Smoleńsk l. 19, otwarte na razie od godz. 5—8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy członków, udziela się informacyi, wydaje się legitymacye, oraz odznaki. W biurze Tow. nabywać można stale tygodnik „Rozwój", oraz inne wydawnictwa Towarzystwa, które stale są na składzie.

Ze sportu.

Zawody o mistrzostwo footballu polskiego

dobiegają końca. Cracovia zwyciężywszy ubiegłej niedzieli poznańską Wartę w stosunku 6:1, zapewniła sobie tytuł mistrza polskiego. Aczkolwiek drużyna nasza ma jeszcze do rozegrania jeden match i to najcięższy z Pogonią we Lwowie, to ewentualna przegrana nie wpłynie już na wynik jej stanowiska w tabeli mistrzostw. Cracovia bowiem zdobyła trzynaście punktów, a Polonia warszawska już jej prześcignąć nie może. Match Cracovii we Lwowie będzie bardzo ciężki, a to z powodu zbyt ostrej gry Pogoni, jaką klub ten kultywuje podniecany niekarną publicznością i swymi zbyt zapalonymi zwolennikami, pragnącymi zwycięstwa swych „olimpijczyków" za każdą cenę. Niestety zbyt wygórowane marzenia nie ziściły się, gdyż Pogoń uzyskała z trudem trzecie miejsce w szeregu czołowych drużyn polskich.

Sparta—Slavia 2:1.

W obecności niebywałych tłumów publiczności odniosła Sparta słabe zwycięstwo. Slavia grała niespodziewanie dobrze i mogła z łatwością uzyskać wynik remisowy, strzelając nieszczęśliwie rzut karny.

Węgry—Połud. Niemcy 3:2.

Drużyna niemiecka stawiła nieoczekiwany przez węgierskie koła sportowe opór.

Sensacyjne oszustwo węglowe.

Dnia 21 b. m. udał się obywatel z Bochni, p. Fr. Maroński, do Sierszy, celem zakupna węgla. W budynku tamtejszej dyrekcyi kopalni przystąpił do niego jakiś młody mężczyzna i przedstawiwszy się jako dyrektor kopalni „Krystyna", zaoferował Marońskiemu dostawę trzech wagonów węgla. Zadowolony Maroński, złożył w ręce „dyrektora" 50.000 Mk. tytułem zaliczki na węgiel i po otrzymaniu pokwitowania, wrócił do Bochni. Nazajutrz otrzymał depeszę z Sierszy, w której uprzejmy „dyrektor" donosił o załadowaniu 5 wagonów węgla i prosił o niezawodne przybycie, celem wyrównania resztującej kwoty 780.000 Mk. Na depeszy widniał podpis Samogor. Maroński bezzwłocznie wybrał się w podróż, tymczasem w Sierszy ku swemu rozczarowaniu przekonał się, że „dyrektor Samogor" nikomu nie jest znany. Oszukany Maroński wrócił najbliższym pociągiem do Bochni, gdzie od żony dowiedział się, że na dwie godziny przed jego przybyciem przyjechał autem „dyrektor hrabia Samogor", a zapewniając, że węgiel jest już w drodze, zażądał 780.000 Mk. Ponieważ kwoty takiej nie posiadała, wręczyła mu tylko 300.000 Mk.

Maroński zawiadomił natychmiast policyę krakowską o oszustwie. Organa policyi wyśledziły i ujęły rzekomego dyrektora w osobie Józefa Smógi, 22-letniego pomocnika ślusarskiego, rodem z Ziemi Piotrkowskiej. Sprytnego oszusta wraz z wtajemniczoną w całą hrabiowską aferę żoną, Jadwigą, odstawiono do sądu.

Briand otrzymał votum zaufania.

Paryż. P. A. T. (Havas). Podczas dyskusyi w Izbie Briand odpowiadał na zarzuty Tardieu Wskazał on na błędy, jakie popełniono, gdy Tardieu był członkiem rządu.

Następnie Briand odpowiadał na zarzuty Tardieu w sprawie konferencyi waszyngtońskiej i ponowił zapewnienie, **że nie pojedzie do Waszyngtonu, jeżeli nie otrzyma votum zaufania od większości.** Briand żądając uchwalenia wniosku wprost **postawił kwestyę zaufania.** W głosowaniu pierwszą część wniosku **Izba przyjęła 397 głosami przeciw 106**, przez podniesienie rąk, odrzucając wszelkie zgłoszone poprawki. **Następnie cały wniosek przyjęto 300 głosami przeciw 172.**

Konferencya rozbrojenia w Waszyngtonie

Waszyngton. (E. E.) Dobrze poinformowane koła utrzymują, jakoby ustalono ostatecznie, że tylko 5 państw, a mianowicie: Stany Zjedn., Anglia, Francya, Włochy i Japonia wezmie udział w konferencyi powszechnego rozbrojenia. Zastępcy Chin, Belgii, Holandyi i Portugalii będą dopuszczeni do obrad nad sprawą oceanu Spokojnego.

Londyn. (E. E.) L. George wyjeżdża w sobotę do Waszyngtonu na konferencyę rozbrojenia.

PRZYJĘCIE DECYZYI — WŚRÓD ŻAŁOBY.

Berlin. P. A. T. (Wolff). Reichstag, na wniosek centrum i socyalistów większości, zaakceptował oświadczenie rządu, a to 230 głosami przeciw 132, przy 9 wstrzymaniach się. Za wnioskiem głosowali: centrum, demokraci, socyaliści większość i niezawiśli. Ze względu na decyzyę górnośląską, na zarządzenie prezydenta Reichstagu cztery flagi na gmachu parlamentu zniżono do połowy masztów.

EMIGRANCI ROSYJS. WYJADĄ DO CZECH.

Warszawa. (Tel. wł.) Min. spraw zagr. Skirmunt przedłożył wniosek o pozwolenie pozostania w granicach Rzeczypospolitej polskiej o jeden dzień dłużej tj. do czwartku, działaczom rosyjskim. Stało się to na skutek interwencyi przebywającego w Pradze czeskiej Sawinkowa, który wyrobił wspomnianym kolegom wyjazd do Czech.

OTWARCIE KONFERENCYI W PORTOROSE.

Portorose. P. A. T. Konferencya w Portorose została formalnie otwarta dnia 27 b. m. Początek obrad odroczono do soboty, ze względu na nieobecność szeregu delegatów. Dotychczas przybyły delegacye: jugosłowiańska, rumuńska i francuska. Delegaci austryaccy, polscy, czescy i węgierscy oczekiwani są dzisiaj. Delegacya angielska przybędzie również w dniu dzisiejszym.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.). Gen. Sosnkowski opracowuje projekt **departamentu dla spraw morskich.** Jeden projekt opracował pułk. Prych, drugi zaś gen. Skierski. Ma on być odłączony od dowództwa sił morskich.

Wiedeń. (E. E.) Na dzisiejszem posiedzeniu sojmu austryackiego miała miejsce uroczysta manifestacya na rzecz republiki.

Rzym. P. A. T. (Radio). Wbrew ugodzie z koalicyą, uznanej przez rząd w Belgradzie, wojska jugosłowiańskie posuwają się w głąb Albanii północnej.

Rzym. P. A. T. (Radio). Według doniesień z Grecyi, król Konstantyn ma zamiar abdykować.

Sofia. P. A. T. Dotąd nie zdołano ująć zabójców ministra wojny Dimitriewa. Są poszlaki, że zamach wykonany był ze strony band macedońskich, które zwalczały program ministra.

Wiadomości gospodarcze.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Ogólne położenie na tutejszym rynku giełdowym mało zmienione. Waluty i dewizy mniej więcej utrzymują się na poziomie wczorajszym. Osłabły cokolwiek dolary i korony austryackie. Robiono przekazowo na Wiedeń po 1 Mk. 5 fen., Berlin 27 Mk., 50 f., Praga 45 Mk.

Z akcyi przemysłowych, górniczych i handlowych, przy usposobieniu chwiejnem, oferowane w mniejszych partyach: Zieleniewski, Cegielski, Tepege, Parowozy, Pocisk, P. T. H., Chodorów, Trzebinia tłuszcze, Żegluga Polska, Automotor, Trzebinia żelazo, Nafta Polska.

Akcye bankowe i papiery lokacyjne nie wykazują zainteresowania. Dolary płacono po 4000 Mk., marki niem. do 28 Mk., czes. korony 45—46 Mk., franki franc. do 315 Mk., franki szwajc. 750 Mk., leje 27—28 Mk., niem. austr. korony 1 Mk. 4 f.

ZNIŻKA KORONY AUSTRYACKIEJ. Na środowej giełdzie wiedeńskiej ujawniła się paniczna wprost ucieczka przed koroną austryacką. Dolary podskoczyły z 3625 na 4360 kor. a., szterlingi z 14.400 na 17.800, marka niem. z 21.40 do 27, dinary z 47.80 do 56, liry ze 136 na 178, marka polska z 91 do 102, a nawet 106.

LOSOWANIE 4-PROC. POŻYCZKI PAŃSTW. Ministerstwo skarbu komunikuje, że od dnia 29 b. m. losowanie 4-proc. premiowej pożyczki państwowej odbywać się będzie przy u. Długiej l. 42, w soboty o godz. 15.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z dn. 27 b. m.: Berlin 3.25, Holandya 187.25, Nowy Jork 550, Londyn 21.60, Paryż 40.10, Medyolan 21.60, Bruksela 39.30, Kopenhaga 106, Sztokholm 127, Chrystyania 72, Madryt 73.25, Bueons Aires 175, Praga 5.65, Budapeszt 0.72, Zagrzeb 1.85, Bukareszt 3.80, Warszawa 0.12, Wiedeń 0.27, austr. stempl. 0.18.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. (gotówka) tranz. 4100—4025, sprzedaż 4025, kupno 3900. Franki francuskie (czeki): tranz. 295—292.50, sprzedaż 292.50, kupno 282.50, Funty szterlingi (czeki) tranz. 15650—15375—15800, Marki niemieckie (gotówka) tranz. 25.50—24.75, sprzedaż 24.75, kupno 23.50, Gdańsk (czeki) tranz. 24.75, Korony austryackie (czeki) tranz. 102.50 do 92.50, sprzedaż 92.50, kupno 90, Korony czeskie tranz. 43—42.50, sprzedaż 42.50, kupno 41.

„Kuryer Warszawski" podaje, że dla walut zagranicznych i dewiz panowała na zebraniu dzisiejszem tendencya wybitnie zniżkowa.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 27 października 1921 r. L. 221

	ofiarow.	żądana	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3700 —	4000 —	3708 —
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	270 —	300 —	280 —
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterling.	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	23 —	28 —	23 —
Korony austryackie	.90	1.10	1 —
„ czesko-słowackie	40 —	45 —	41 —
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95 —	97 —	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	82 —	84 —	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91 —	93 —	—·—
4½% „ „ „ 1914	92 —	94 —	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	103 —	105 —	—·—
4% „ Lwowa	86 —	89 —	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	95 —	100 —	—·—
4% „ „ „	91 —	92 —	—·—
4% „ kolej.	90 —	92 —	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	107 —	109 —	—·—
4% „ „	98 —	109 —	
4½% „ „ Banku hipot.	107 —	109 —	
4% „ „ „ 60 l.	98 —	100 —	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105 —	107 —	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99 —	101 —	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104 —	106 —	
4% „ „ „	106 —	105 —	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	700 —	800 —	—·—
„ „ „ V em.	—	—	—·—
Bank Hipoteczny	975 —	1025 —	1025 —
„ Małopolski	625 —	675 —	660 —
Ziemski Bank Kredytowy	600 —	700 —	650 —
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350 —	425 —	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600 —	700 —	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Kamuralny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	900 —	1000 —	1000 —
Elibor Sp. z h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	850 —	480 —	870 —
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1000 —	1200 —	
C. Hartwig. Dom ekspr.-han. Poznań			
Żegluga Polska	450 —	500 —	475 —
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	8500 —	9000 —	
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1500 —	1600 —	1600 —
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	8000 —	10000	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1000 —	1200 —	1200 —
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	4100 —	4400 —	4200 —
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1800 —	2000 —	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	10800	11000	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	11200	11500	—·—
„Tepege" Tow. dla przem. górnicz.	7000	7500	—·—
Spka akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. B. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2200 —	2400 —	2325 —
Elektrownia w Sierszy III. em.	2500 —	3000 —	—·—
„Ethos" T. A.	—	—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1300 —	1500 —	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	5000 —	5400 —	5275 —
„Kraków" Zjedn. fabr. przetwor. wyск.	4000 —	4200 —	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	— —	—·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	4200 —	4600 —	4300 —

NADESŁANE.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

16 Tłomaczenie z francuskiego.

Czwarta! Fanny słyszy wyraźnie bicie małego srebrnego zegara, w stylu Boule'a, stojącego na komodzie w buduarze. Czy będzie do rana słyszeć wszystkie bijące godziny? W ładnym stanie będzie jutro! A to wszystko dlatego, że w chwili gdy myślała o tym koszu nieszczęsnym, przyszła jej do głowy następująca uwaga: „Czyż to możliwe, by Jacek w takiej ważnej dla ich życia chwili pamiętał o sprawie tak podrzędnej, jak źle opakowane koszulki, sprawie należącej do pierwszego lepszego urzędnika? czyżby o świcie pojechał po towar. który ktoś tam odrzucił? Samochody ciężarowe, krążące między Paryżem a Heron powinny to załatwić. Tego ranka powinien był myśleć tylko o niej, o jak najszybszym powrocie... O! Boże! Jakież te rozmyślania są męczące. Głowa jej pęka... Już wpół do piątej! Zjawia się nowa myśl, myśl ważna i bolesna: od owego ranka, nikt nie używa już garażu w Heron, garażu, przez który wchodzi się do piwnicy. Jacek kazał tam znieść paki z ich rzeczami, meble, których nie używano, stare graty z la Roseraie. Garaż stał się składem i nikt tam nie wchodził prócz niego. Tak, z wszelką pewnością! on sam tylko otwiera te drzwi, dwa lub trzy razy w ciągu roku, wtedy gdy idzie do piwnicy i przywozi stamtąd kosz z burgundem na wózku angielskim. Wtedy też używa klucza od garażu. Raz widziała, jak rzucał go do szuflady biurka stojącego w gabinecie w la Roseraie. Jest to klucz olbrzymi, zbyt wielki, by go nosić w kieszeni. Boże mój! jak ta głowa boli... boli... Biedna Fanny! Po tych rozważaniach zjawiają się logiczne wnioski, nieuniknione wnioski... a to wszystko sprawia taki zamęt w głowie i nie pozwala zasnąć. Nie! nie można zasnąć. Fanny lęka się, że wkrótce w jej głowie zaczną powstawać tak fantastyczne historye, jak w głowie Marty.

Ach! spać, spać, nie myśleć więcej... Gdyby rzeczywiście Jacek przywiózł tutaj walizę i gdyby w niej istotnie znajdowało się to, co przypuszczała i gdyby walizę złożył w piwnicy — czyż miałby odwagę schodzić tam, powracać? Starałby się raczej omijać te drzwi, usiłowałby nigdy nie myśleć o tem co ukrył za niemi. A on przeciwnie! Chodzi tam po wino, choć nic go do tego nie zmusza — chodzi tam dwa, trzy razy do roku. Ach! już piąta!

To coś niepojętego! Całą noc przeżywa tę historyę, twór wyobraźni zdeprawowanej. Nie jest warta Jacka — nie! z pewnością nie warta!

A przytem wstydzi się swej słabości. Pobyt w koloniach powinien ją był uodpornić. Widziała tam niejednokrotnie opieszałych służących, za drobiazg skazywanych na śmierć straszliwą. Mogła się przyzwyczaić do myśli, że życie ludzkie — cudze życie w szczególności — ma względną tylko wartość. Jacek coprawda nieraz był bardzo surowy dla tych nędznych tubylców — dla przykładu i z powodów wyrozumowanych; pozostał jednak gentlemanem i po powrocie do życia ludzi cywilizowanych nie mógłby zapomnieć, jaką wartość przedstawia życie starszego brata, choćby to życie nawet przeszkadzać mu miało.

Szósta godzina.. Fanny wstaje, waha się... W różowem świetle nocnej lampy zobaczyła się w wielkiem lustrze, w chwili, gdy przesuwała się ostrożnie, ostrożnie koło niego. Doprawdy, bardzo jest ładna w tym białym haftowanym szlafroczku, który narzuciła pośpiesznie... i w koronkowym czepeczku. Niktby zaiste nie zląkł się dziś tego ducha, który błądzi po korytarzach zamku la Roseraie...

Przesuwa się on z wdziękiem w atłasowych pantofelkach... mija buduar, gotowalnię, łazienkę, otwiera ostrożnie drzwi do gotowalni Jacka...

Pierwszą rzeczą, którą tam Fanny zobaczyła w mdłym blasku wstającego dnia, było kółko z kluczykami. Leżały one na etażerce obok zapalniczki, papierośnicy i zegarka. Poznała natychmiast klucz od piwnicy. Miała go tak długo w swem posiadaniu tam w Heron. Teraz znajdował się na kółku; prócz niego kilka innych tej samej niemal wielkości i parę mniejszych, delikatniej wykonanych.

Jacek napewno nie spostrzeże, że klucz zniknął, chyba, żeby dziś właśnie potrzebował go... ale to bardzo problematyczne...

Fanny zdejmuje go ostrożnie, bardzo ostrożnie, by śpiący obok nie zbudził się i nie posłyszał brzęku kluczyków.

On śpi — sumienie ma czyste. Fanny wsuwa głowę przez uchylone drzwi, czarującą głowę. Cenny klucz ukryła w koronkach rękawka... Nadsłuchuje... jakiż ten oddech równy, rytmiczny, spokojny i uspakajający. Czyż to nie pouczające dla ciekawskiej Fanny? czy to jej nie skłoni do położenia klucza na dawne miejsce?

Nie! ona musi wiedzieć, co się stało z walizą!

Uświadomiła sobie nagle, że ten klucz jej nie wystarczy, że potrzebny jej jeszcze klucz od garażu, a on zamknięty jest na dole w biurku męża. Wówczas traci równowagę! Nie! nie poradzi sobie z temi wszystkiemi kluczami... Jacek się zbudzi, służba już się z pewnością kręci na dole... ale może jeszcze są w suterynach... może jeszcze pośpieszyć się zejść szybko na dół i wrócić tak, by nikt jej nie zauważył? Zresztą, czyż niema prawa iść do gabinetu męża?

Wzięła cały pęczek kluczy i wyszła drżąca na platformę schodów. Cisza. — Zbiegła chyżo na dół. Jest już w ciemnym gabinecie... idzie po omacku w stronę biurka... otwiera... Gdzież klucz... gdzie ogromny klucz od garażu? Boże mój! gdzie on go mógł położyć? Może w drugiej szufladzie? Tak! czuje go pod palcami.. jest... Zamyka biurko na kluczyk, wysuwa się z gabinetu. Niema w pobliżu nikogo.... Biegnie na górę. Służba otwiera już okiennice w jadalni...

Na szczęście nie spotyka nikogo, wsuwa się do gotowalni męża... on śpi jeszcze... Kładzie pęczek kluczy na etażerce koło zapalniczki, papierośnicy i zegarka.. Ucieka, jak złodziejka, biegnie do siebie i rzuca się na łóżko. Ma oba klucze — oba klucze otwierające odrzwia wiedzy dobrego i złego.

ROZDZIAŁ XIV.

Piwnica.

Była to właśnie niedziela. Wszyscy pojechali do lasu Senart, na partyę golfa, ale Fanny wymówiła się od przejażdżki i koło godziny trzeciej popołudniu dotarła do fabryki, niemal zupełnie bezludnej tego dnia. Dziedziniec, w którym stał dom, ongiś przez nich zamieszkiwany, leżał nieco na uboczu, nie potrzebowała się więc obawiać niedyskretnego wzroku. Zresztą nikogo nie mogło to dziwić, że poszła do garażu, służącego za skład rzeczy, które były jej własnością; mogły być jej chwilowo potrzebne.

Z pewnem wzruszeniem spojrzała obecna pani zamku la Roseraie na okna mieszkanka, w którem spędzili z Jackiem trzy lata, trzy lata prawdziwego ubóstwa, traktowani przez starszego brata, jak prości oficyaliści. Była tu po raz pierwszy od owych dni... Duma jej nie mogła znieść tych wspomnień.

Westchnęła na samą myśl, że to mieszkanie przez lat trzy było więzieniem dla jej młodości i płomiennej urody... Odważnie podeszła do drzwi garażu, włożyła klucz do zamku i z wysiłkiem bolesnym dla jej wydelikaconych rąk, przekręciła klucz. Drzwi rozwarły się ze zgrzytem.

Wśliznęła się do wnętrza, zamykając odrzwia za sobą.

Otoczyły ją ciemności.

Przewidziała to jednak i wydobyła z woreczka świecę i zapałki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.